

TERESA KUKOŁOWICZ

Lublin

## TRANSMISJA WARTOŚCI W RODZINIE

Doświadczenie człowieka wskazuje, że samorealizacja osobowa jest wewnętrznie i koniecznościowo związana z wartościami. Są nimi prawda, dobro i piękno, które M. A. Krąpiec określa jako fundamentalne wartości w życiu<sup>1</sup>. Każdy akt poznawczy człowieka jest związany z miłością. Oznacza to przylgnięcie do dobra, do wartości w poznanym przedmiocie. Akt ten jest związany z wolnością. Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenie, przyjmuję, że człowiek potrzebuje wartości po to, żeby spełnić siebie. Po drugie – człowiek ciągle odkrywa wartości i ciągle je realizuje. Powstaje więc pytanie, co w tym procesie ma do zaofiarowania rodzina? W tym celu warto przyjrzeć się samym rodzinom, sięgając do ich monografii lub obserwacji. W rodzinie Ledóchowskich Józefina z Salis-Zizers, wychowana na konserwatywnych zasadach, kiedy wyszła za mąż i doczekała się dzieci, przyjęła, że będzie w życiu tak, jak Bóg chce. Postanowiła zatem przyjąć wszystko, co jej zostaje niejako dane przez życie. Taka postawa była też charakterystyczna dla całej licznej rodziny, którą cechowała niezwykła ofiarność, ustawiczna pomoc bliźniemu, obowiązkowość, nadzieja, że wszystko służy dobru. Poza tym rodzina Ledóchowskich zajmowała się sprawami ogólnymi, a więc tymi, które miały miejsce poza rodziną, które dokonywały się w skali społecznej. Mąż Ledóchowskiej zajmował się z pasją ruchami katolickimi. W takiej atmosferze rodzina doczekała się 2 świętych: Marii Teresy, uznanej za Matkę Afrykanów (nasza błogostawiona Matka Urszula) i syna Włodzimierza<sup>2</sup>.

Oto inny przykład, już nie rodziny świętych. Chodzi o Stanisława Jachowicza – bajkopisarza. Ojciec Wojciech pracował u hrabiego Tarnowskiego,

---

<sup>1</sup> *Człowiek w kulturze*. Rzym–Lublin 1990 s. 277n.

<sup>2</sup> M. M a r z a n i. *Matka świętych, Józefina z Salis-Zizers Ledóchowska 1831-1909*. Rzym 1983.

który gromadził u siebie różnych zacnych i świątłych ludzi. Rodzina Tarnowskich miała dość silny związek z rodziną Czapskich. Kiedy Stanisław Jachowicz opuszczał dom, idąc w trudne warunki, ojciec dał mu następujący kodeks postępowania etycznego i praktycznego. Przede wszystkim podkreślił obowiązek wypełniania tego, co się należy Bogu. Dalej, wskazał na szacunek dla przełożonych, uczciwość, oszczędność, solidne uczenie się. Stanisław Jachowicz został przede wszystkim działaczem społecznym, wychowawcą, autorem podręczników, organizatorem różnych związków i instytucji. Właściwie można powiedzieć, że swoje życie „zmarował”, oddając się innym<sup>3</sup>

Inny przykład to rodzina s. Barbary Żulińskiej. Ojciec jej był zasłużonym dyrektorem seminarium nauczycielskiego. W rodzinie otaczano szczególnym kultem jego brata, który zginął w powstaniu 1863 r., powieszony razem z Trauguttem w cytadeli warszawskiej. Był to człowiek wierzący. Założył w Warszawie Arcybractwo Królowej Polski, zresztą jako restytucję prawnie niespełnionych ślubów Jana Kazimierza. Opiekował się młodzieżą, zwłaszcza rzemieślniczą, wdowami, bezdomnymi, służącymi. Zakładał świetlice w szkołach, w których można było się młodzieżą opiekować. Był on też inicjatorem powstania pierwszych kolonii leczniczych w Wilanowie. Jego córka, zamartwychwstanka, była przede wszystkim wychowawczynią dzieci przedszkolnych, w wychowaniu których wykazywała niezwykłą wprost inicjatywę. Siostrę Barbarę wymienia wielu pedagogów katolickich jako tę, która miała swój wkład w rozwoju pedagogiki katolickiej<sup>4</sup>

Jeszcze jeden przykład – dom małej św. Teresy z Lisieux. Zachowała się i jest wydana korespondencja jej matki do członków rodziny. Mówi ona o tym, że w tym domu każdy fakt, także ten najtrudniejszy jak choroba i śmierć, był przyjmowany jako dobry znak, jako coś, co jest dane przez Boga. We wszystkie fakty wprowadzano ducha ofiarności, poczucia obowiązku i wypełniania go do końca. Taka postawa przyniosła wspaniałe owoce. Jedną z córek, Teresa, została świętą, druga zakonnicą. Jest też rozpoczęty proces beatyfikacyjny rodziców małej św. Teresy<sup>5</sup>

Sama próbowałam zainteresować się historiami rodzin. Miałam okazję prześledzić, jak w trzech kolejnych pokoleniach powtórzyły się postawy pracy społecznej, patriotycznej, a także zamiłowania do plastyki<sup>6</sup>

<sup>3</sup> I. K a n i o w s k a L e w a ń s k a. *Stanisław Jachowicz. Życie, twórczość i działalność*. Warszawa 1986.

<sup>4</sup> A. z D z i a ł y ń s k i c h P o t o c k a. *Dziennik*. Warszawa 1973.

<sup>5</sup> Z. M a r t i n. *Korespondencja rodzinna, 1863-1877*. Kraków 1981.

<sup>6</sup> T. K u k o ł o w i c z. *Saga rodu czyli o dziedziczeniu społecznym jako źródle jednostkowych sił społecznych*. „Człowiek w pracy i osiedlu” 18:1979 nr 5 s. 53-59.

Znam również z opowiadań kogoś, kto mieszkał na wsi lubelskiej. Był pełen inicjatywy i nastawienia na pracę dla innych. Wtedy, kiedy nie mówiło się w Polsce o sprawach dotyczących ekologii, założył oczyszczalnię w swoich zakładach na wsi. Pojechał zobaczyć, jak to się robi za granicą i doświadczenia przeniósł do swojej wsi. Potem, kiedy pojawiły się pierwsze telewizory, zakupił telewizor dla mleczarni, żeby mogli oglądać program wszyscy mieszkańcy wioski. Gdy przeczytał, że niedobrze jest gołymi oczami oglądać telewizję, polecił kupić okulary całej wsi.

Kolejna generacja to ludzie, którzy oddają swoje siły wychowaniu i pedagogice. W trzecim pokoleniu wyrasta dziewczynka, która potrafi zorganizować dzieci z całej klatki swojego bloku, by choć raz w tygodniu posprzątać. Oprócz tego dla całego bloku zorganizowała bibliotekę w swoim domu, także teatr, wystawy mody na klatce schodowej<sup>7</sup>

Przyglądałam się innym rodzinom, stawiając sobie pytanie, dlaczego z niektórych wychodzą ludzie zmierzający do czegoś, chcący coś osiągnąć, dlaczego wyrastają ludzie potrafiący pracować nad sobą, a z innych rodzin nie, choć następna generacja osiąga podobny poziom wykształcenia, osiąga właściwe przygotowanie do życia? Gdy to analizowałam, to zauważyłam, że w grupie, w której człowiek jest zdecydowany coś osiągnąć, jest opanowany i planuje własne życie, cechą charakterystyczną było to, że chociaż ojciec był analfabetą, a matka gospodynią domową – był to dom, który miał aspiracje, był to dom, w którym czegoś się chciało, do czegoś się zmierzało. Oczywiście, zmierzanie tego domu było ukierunkowane na to, by dzieci kimś były. To nastawienie, by być kimś, rozwijało w tych osobach pewne cechy charakteru, postawy. W rodzinie, gdzie nie było analfabetów, gdzie czytano książki, sięgano po powieści, w sumie dużo czasu poświęcano czytaniu, niestety wyrosli ludzie pozbawieni aktywności, leniwi, trudno zdobywający się na wysiłek, niezbyt wysoko sięgający, bo brak było aspiracji. Czasami wydaje się, iż nie wszystkie rodziny są takie, by można o nich powiedzieć, że przekazują jakieś wartości. Tak jednak powiedzieć nie można. Jakieś wartości zawsze są przekazywane, tylko nie są to te wartości, które odpowiadają człowiekowi i temu, do czego w istocie on dąży. Nie ma takich sytuacji życiowych, żeby pewne wartości z grupy wartości prakseologicznych, a więc jak się urządzać, jak wyrobić w sobie spryt, zaradność, samodzielność, nie występowały. Nawet w rodzinach przestępczych pojawia się głębsza refleksja nad własnymi losami, że np. odwaga, zdecydowanie jest właśnie zasługą babki albo ojca. Bywa też tak – że przestępcy również mają swoje zasady, przebywając w więzieniu. Taką zasadą jest na przykład pogardzanie tymi, którzy

---

<sup>7</sup> Piszę o rodzinie mojej asystentki.

dopuszcili się gwałtu na nieletnich. Nawet więc w takich środowiskach są pewne wartości, które są uznawane, choć obok nich jest wiele niewłaściwego postępowania.

A co dzieje się, gdy ktoś wychowuje się bez rodziny? Istnieje u tych ludzi pragnienie wartości, mają oni trudności w ich określaniu, tym bardziej że doświadczyli osierocenia.

Powróćmy do pytania – w jaki sposób rodzina przekazuje wartości? Rodzina przekazuje wartości poprzez to, do czego skierowuje wszystkie swoje działania, co jest ich ostatecznym jakby sensem. Czy jest to tylko – jak popularnie mówimy – urządzanie się, czy jest to takie życie, żeby zrealizować coś poza sobą?

Przekazywanie wartości dokonuje się poprzez ustosunkowanie do różnego rodzaju wydarzeń. Pamiętam, kiedy miały miejsce wydarzenia węgierskie w 1956 r., bardzo przeżywaliśmy je. Gdy zwróciłam się do sąsiadów, byśmy może wspólnie posłuchali wiadomości, otrzymałam odpowiedź: „A któż by się tym przejmował! Ja wolę obejrzeć mecz” To przykład interpretacji faktów. Przekaz wartości dokonuje się poprzez to, co realizujemy, co osiągamy, co jest jakby dziełem naszego życia. Jest to jednak także opowiadanie o naszej historii, o wydarzeniach w naszym życiu rodzinnym. To w końcu pamiętki, które przechowujemy, które są dla nas szczególnie cenne. To także dokonuje się za sprawą tego, za co chwalimy w procesie wychowania. Proszę zwrócić uwagę, że tam, gdzie wartość materialna jest szczególnie wysoką wartością, zniszczenie nawet mało znaczącej rzeczy w domu wywołuje niewspółmierną do wartości reakcję, tak jakby się cały świat zawalił z powodu tego, że zbił się mały wazonik.

Elementy, o których wspomniałam, ich oddziaływanie zależy od częstotliwości ich występowania. Nie wystarczy raz od święta wygłosić mowy na temat wartości. Chodzi o to, by wartościami żyć. Więcej, czasem ponosić nawet nie najmilsze konsekwencje realizacji wartości, by uświadomić sobie, że wartość kosztuje. Ważne jest napięcie emocjonalne, które towarzyszy realizacji jakiegoś dobra. Chodzi o to, na ile czynimy coś z pełnym przekonaniem, zadowoleniem, na ile jesteśmy zgodni w rodzinie w realizowaniu wartości<sup>8</sup>

Próba naukowej analizy procesu przekazywania wartości wskazuje na znaczenie doświadczenia, zwłaszcza wczesnego doświadczenia. Przekazanie dziecku pewnych wartości jest istotnie związane z jego dzieciństwem, a to właśnie doświadczenie staje się niezwykle trwałe i często, jeśli nie jest pozytywne, może stanowić przeszkodę późniejszych pozytywnych doświadczeń. Dlatego

---

<sup>8</sup> T. K u k o ł o w i c z. *Wychowanie przez codzienność w rodzinie*. „Przegląd Uniwersytecki” 1990 nr 6 s. 16.

mówi się o tzw. dziedziczeniu społecznym, które z kolei odwołuje się do teorii uczenia się, modelowania. Uczestnictwo w pewnych wydarzeniach od wczesnego dzieciństwa prowadzi do kształtowania właściwych odniesień. M. Tyszkowa podjęła problem doświadczenia życiowego nie tylko związanego z wczesnym okresem rozwoju.

Stwierdza, że doświadczenia, które gromadzimy, ślady, które konstytuują doświadczenia – to są ślady zachowań, działań i przeżyć jednostki, a także są to zdarzenia i sytuacje, które się do mnie odnoszą.

Zmiany rozwojowe – według Tyszkowej – to właśnie następstwo gromadzenia doświadczeń, z tym że warunkami przekazywania doświadczenia są: pozytywne związki uczuciowe między osobami, wymiana przeżyć, myśli, rozmowy, dopuszczenie do odpowiedniej aktywności, która kształtuje właściwe postępowanie<sup>9</sup>

Od strony socjologicznej mówi się natomiast o procesie międzypokoleniowej transmisji wartości poprzez środowisko rodzinne. Ten proces traktowany jest jako pewien typ relacji, podobnych do zależności między pokoleniami swojej społeczności czy też społeczności globalnej. Natomiast ostatnie badania (wyniki przedstawione przez S. Nowaka) pokazują, że wprawdzie jednocześnie badani rodzice i młodzież na pierwszy rzut oka różnią się w swoich poglądach, a różnica powinna wystąpić choćby z tytułu istnienia różnicy wieku i związanego z tym innego spojrzenia na pewne zjawiska, to jednak okazuje się przy bliższej analizie uzyskanych wyników, że postawy jednych i drugich są do siebie bardzo zbliżone. Postawy te i stosunek do wartości przejawiają się między innymi w tym, że istotnymi wartościami są: wartości rodziny, wartości miłości i stabilizacji. Zarówno jedno, jak i drugie pokolenie kurczowo utrzymuje te właśnie wartości w polskich warunkach już od 30 lat. Różnica między badanymi pokoleniami dotyczy wartości pozarodzinnych. Pokolenie rodziców okazuje większe zainteresowanie wartościami związanymi z narodem, ojczyzną i jej przyszłością, podczas gdy młodzi deklarują raczej możliwe najlepsze urządzenie się, zabezpieczenie siebie oraz zapewnienie sobie ciekawego życia<sup>10</sup>

Uogólniając, można powiedzieć tak: W rozwoju życia ludzkiego rodzina pierwsza przekazuje wartości, z tym że współcześnie wyłączny przekaz wartości ze strony rodziny trwa bardzo krótko. Może trwać w niektórych wypadkach tylko 3 lata, a więc do momentu pójścia dziecka do przedszkola. Jed-

---

<sup>9</sup> *Rozwój dziecka w rodzinie i poza rodziną*. Pod red. M. Tyszkowej. Poznań 1985 s. 9-61; ks. J. W i l k. *Znaczenie pierwszych doświadczeń dla religijnego wychowania małego dziecka w rodzinie*. Lublin 1987 s. 105 nn.

<sup>10</sup> *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*. Pod red. S. Nowaka. Warszawa 1989 s. 449 nn.

nakże nadal jest to przekaz bardzo znaczący. Nawet gdy się zestawi ilość godzin przebywania w rodzinie i poza nią, to zestawienie to wypada na korzyść rodziny. Są jeszcze inne elementy, które podtrzymują szczególne miejsce i znaczenie rodziny w przekazie wartości. Rodzina jest komórką, która zaspokaja najbardziej podstawowe potrzeby rozumiane jako warunki normalnej egzystencji. Rodzina dysponuje też więzią emocjonalną. W końcu, i to jest niezwykle ważne, rodzina w swoim życiu unaocznia rzeczywistość we wszystkich jej podstawowych wymiarach, tzn. odbija w sobie cały świat i w związku z tym musi się odnieść do podstawowych elementów składających się na ten świat i na życie. Rodzina jest tą grupą, która pozwala na udział w rozwiązywaniu doświadczenia, na uczestnictwo w ponoszeniu pewnych konsekwencji związanych z realizacją wartości. Z tego, co zostało powiedziane, wynika zatem niewątpliwie, że rodzina pełni ważną funkcję w transmisji wartości.

Powstaje jednak pytanie, dlaczego tak się dzieje, że nie zawsze udaje się wartości przekazać, że nie wszyscy młodzi, uczestnicy życia rodzinnego, przejmują wartości. Myślę, że wyjaśnienie jest w gruncie rzeczy proste. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że stosunek do każdego dziecka, w miarę jak one przybywają do rodziny, jest za każdym razem inny. Również rodzic jest inny, ma inne spojrzenie na świat, inny stosunek do dziecka, przechodzi proces dojrzewania. Stąd stosunek do wartości przy kolejnym dziecku może być bardziej pogłębiony niż przy pierwszym dziecku, gdzie istniała dobra wola realizacji jakiejś wartości, kiedy uważało się za zadanie przekazanie wartości, ale samemu nie było się z nimi do końca zidentyfikowanym. Poza tym każdy członek rodziny ma swoją specyficzną historię życia, inną niż jego rodzeństwo. Każdy członek rodziny żyje też w innych warunkach historyczno-społecznych. One wnoszą nowe sprawy i fakty do życia. Każdy ma też swoje indywidualne cechy temperamentu, wobec tego różny sposób reagowania, przyjmowania bodźców. Wszystko to prowadzi w rezultacie do odmiennej identyfikacji z przedstawianymi wartościami<sup>11</sup>

Jak już wspomniałam, różnie bywa z przekazem wartości. Nie każda rodzina prezentuje wartości, które w pełni odpowiadają człowiekowi. Warto zdać sobie sprawę z tego, jakie wartości rodzina winna przekazywać. Otóż wśród wartości można wyróżnić wartości transcendentalne oraz wartości instrumentalne. Pierwsze to te, które odpowiadają istotnym celom, do których zmierza człowiek. Chodzi przede wszystkim o prawdę, dobro i piękno. To, co powinno być pierwsze i zasadnicze w przekazie, co powoduje następne wartości – to prawda. I stąd rodzina, jeśli chce przekazać właściwe wartości,

---

<sup>11</sup> T. K u k o ł o w i c z. *Rodzina a uspołecznienie dziecka*. Lublin 1973 s. 136-147.

musi przede wszystkim przekazywać prawdę, ale i doradzać, bo przecież nikt od razu nie zna pełnej prawdy, każdy do niej stopniowo dochodzi. Rodzina powinna rozświetlać wszystko zgodnie z prawdą. Chcę zresztą powiedzieć, że z obserwacji, które ciągle jeszcze prowadzę na odcinku wychowania, przekonałam się, iż odpowiadanie zgodnie z prawdą na pytania stawiane przez dzieci prowadzi do tego, że dziecko staje się otwarte na kolejne prawdy. Przykład, na podstawie którego mogłam to stwierdzić, jest dość powszechnie obecny w procesie wychowania. Gdy dziecko kończy 2-3 lata życia, stawia pytanie o swoje pochodzenie, o to, jak się urodziło, skąd się wzięło. Jeśli pada prawidłowa i zgodna z prawdą odpowiedź, to wszystkie następne pytania, prawie z precyzją zegara, są prawidłowo stawiane i formułowane. Nie ma niepokoju, nie ma nieporozumień, nie ma zawstydzenia przy podejmowaniu następnych rozmów na powyższy temat. Sprawy są oczywiste, co najwyżej dziecko przy kolacji odzywa się: „Mamo nie spiesz się, nie odchodź, jeszcze nam nie powiedziałaś, jak poznałaś naszego tatusia” Otóż prawda i jej ujawnianie to jednocześnie ujawnianie dobra. Jest to autentyczna wypowiedź dziecka.

Wartości instrumentalne zaś to wartości, które wskazują na to, jak sprawnie działać, jak osiągnąć coś, na czym mi zależy. Czy one mają nie istnieć? Nie. Nie chodzi o to, by je zanegować. Chodzi tylko o to, żeby wartości transcendentalne uczynić fundamentalnymi, podstawowymi, one mają regulować rozwój wartości instrumentalnych.

Kiedy mówimy o wartościach transcendentnych, to powiedzmy konkretnie. Chodzi o prawdę o Bogu, prawdę o człowieku, o odpowiednią wiedzę o rzeczywistości. Przekazując je, przygotowujemy człowieka do dokonywania właściwych wyborów. Ostatecznie bowiem chodzi o to, aby być, a nie mieć.